Nr. 88 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 18 kwietnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Admi istracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. · CZEK P. K. O. Nr. 142.176. · REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Robotnicy, pamiętajcie o 1-szym Maja!

Mobilizacja na wszystkich frontach.

Po przewrocie majowym PPS pierwsza wpadła na trop istnienia skonsolidowanej grupy wojskowej, będącej najistotniejszym czynnikiem obozu sanacyjnego tak ze względu na jej zwartość jak i jednolitość poglądów i dążeń. Wskazywaliśmy na rozdźwięki pomiędzy poszczególnemi grupami w Be-Be z powodu antyparlamentarnego nastawienia grupy t. zw. pułkowników, dążącej za wszelką cenę do ostatecznej rozgrywki z Sejmem, do zupełnego wyemancypowania rządu z pod wszelkiej kontroli i wpływów. Grupa ta spotykała się z pewnym oporem elementów demokratycznych, uznających zasadniczą konieczność współpracy rządu z sejmem. Nie uczyniono jednak z tej strony niczego, by zbudować jako taki pomost tej współpracy, co wskazywało na małe znaczenie tych elementów w Be-Be. Na domiar tego wszystkiego dzięki chwiejnej a nieszczerej polityce p. Bartla wobec Sejmu wzmocniła się pozycja grupy pułkowników oraz spotęgował się jej nastrój bojowy.

Gabinet p. Świtalskiego jest więc zwycięstwem tej grupy — tem większem, że w skład jego weszli jej czołowi przedstawiciele. Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że rząd ten powstał pod hasłem ostatecznej rozgrywki z parlamentaryzmem.

Ale poza tym głównym frontem walki przystępuje się do ataku i na innych terenach. Prasa sanacyjna, która zmianę rządu przyjęła na ogół tonem minorowym, nie kryje się wcale z tem, że jak dotychczas rząd walczył z narodową demokracją, tak obecnie skierowuje swe ostrze przeciwko PPS, jako sile koncentrującej lewicę sejmową i stanowiącą trudną przeszkodę do zrealizowania swoich planów. Prasa ta m. in. wskazuje na to, że nominacja płk. Prystora na ministra pracy ma na celu „zlikwidowanie“ PPS przez wyrugowanie jej ze społecznych i samorządowych instytucyj.

Jest rzeczą oczywistą, iż takim jest cel nominacji płk. Prystora na ministra pracy, ale w istocie te głosy prasy — to strachy na Lachy.

Wedle prasy sanacyjnej wyglądałoby tak, że dotychczas mimo opozycyjnego stanowiska PPS cieszyła się pewnymi względami rządu, a odtąd dopiero nastanie wojna nie „na przelewki“.

Najprawdopodobniej zmobilizuje się przeciwko nam wszystko, by wepchnąć nam — jak to się mówi po łyczakowsku — nóż pod ziobro. Ale to nie żadna nowość. Pracowano nad tem i dotychczas. Wszak rządy pomajowe z miejsca prawie przystąpiły do paraliżowania PPS i w akcji tej ze wzrastającą z dniem każdym gorliwością i zawziętością nie przebierano w środkach. Zakulisowe strony sfabrykowania BBS specjalnie dla walki z PPS mogą o tem powiedzieć nie mało.

Walka o wyrugowanie PPS z instytucyj społecznych i samorządowych będzie tylko stratą czasu i marnowaniem sił. — Tam, gdzie socjaliści dostali się do władzy, czy to w zarządach gminnych, czy Kasach chorych, — to stało się tylko dzięki woli i zaufaniu szerokich mas, tak, że PPS ma *moralne i faktyczne prawo reprezentowania ich i niema takiej siły w Polsce, którąby podjąwszy walkę ze społeczeństwem pracy, mogła z niej wyjść zwycięsko.*

Nie potrafi tego i rząd obecny.

Walka z PPS na terenach jej ciężkiej pracy w instytucjach społecznych i samorządowych oznaczałaby ponadto coś więcej, bo walkę z samemi temi instytucjami, będącemi zdobyczą klasy pracującej, zdobyczą uzyskaną właśnie dzięki *długoletniej i wytrwałej pracy PPS.*

Zamach na społeczne instytucje, kierowane przez klasę pracującą, zrealizowałby marzenia obozu reakcji i kapitału, którego apetyty dopiero teraz miałyby być zaspokojone.

Przed debatą rozbrojeniową.

Wniosek Chin o zniesienie obowiązkowej służby wojskowej.

GENEWA, 16. 4. (Pat.). Na wtorkowej debacie nad sprawą rozbrojenia oczekiwane jest wielkie ożywienie. Delegacja niemiecka zamierza zwalczać program prac zakreślony przez Loudona i domagać się będzie prawdopodobnie przy poparciu sowietów i Turcji niezwłocznego drugiego czytania projektu konwencji. W kołach zbliżonych do konferencji panuje zdziwienie (?) w związku z nadesłaną w memorandum chińskiem propozycją

zniesienia obowiązkowej służby wojskowej.

Większość uczestników konferencji jest jednakże przekonana, iż zalecenia Loudona zostaną ostatecznie przyjęte. Podkreślić należy całkowite porozumienia ujawniające się między Francją a sojusznikami.

Konferencja przygotowawcza.

GENEWA, 16. 4. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej delegat niemiecki Berndorf zaprotestował żywo przeciw propozycji przewodniczącego komisji w sprawie programu prac, domagając się niezwłocznego drugiego czytania projektu konwencji.

Delegat turecki poddał myśl rozpatrzenia projektów sowieckiego, chińskiego i tureckiego przed przystąpieniem do drugiego czytania. Po wystąpieniach szeregu członków na rzecz programu prac, opracowanego przez komisję, komisja zatwierdziła ten program i postanowiła przystąpić jutro do rozpatrzenia projektu sowieckiego.

Czyżby szantaż dyplomatyczny Litwinowa?

LONDYN, 16. 4. (AW). „Mornigpost“ donosi, że Litwinow na sesji rozbrojeniowej genewskiej zamierza podłożyć jakiś fikcyjny dokument, zawierający rzekomo zawartą między Polską i Rumunją tajną konwencję wojskową. Protokół ma zawierać szczegóły o planowanych atakach na Rosję sow. i Litwę, o próbach odłączenia Ukrainy od Rosji sow. i jej podziału między Polskę i Rumunję.

W kołach angielskich, jak pisze „Morningpost“ upatrują w tych krokach Litwinowa pewną nową próbę szantażu dyplomatycznego i mącenia wody w spokojnej opinji europejskiej.

—o—

Memorjały mniejszościowe w Lidze Narodów.

GENEWA, 16. 4. (Pat.). W ciągu dnia wczorajszego złożone zostały w sekretarjacie Ligi dalsze trzy memorjały mniejszościowe, a to litewski, rumuński i chiński. Na dziś zapowiedziane jest złożenie memorjałów polskiego, jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, tak, że ogółem zostanie złożonych około 15 memorjałów.

Zamach na wicekróla Indyj.

LONDYN, 16. 4. (AW). Z Kalkuty donoszą o zamachu na wicekróla Indyj. Nieznani sprawcy podpalili podkłady kolejowe na moście w okolicy Hartbaru, przez który miał przejeżdżać wicekról Indyj. Przypuszczają, że ma się tu do czynienia z zamachem nacjonalistów hinduskich.

—o—

Bilans rządów „sanacji moralnej".

Ludzie „sanacji moralnej", opanowawszy władzę zapomnieli, iż wszystka władza płynie z ludu i poprzez lud. Osiągnąwszy władzę, przypuszczali, iż źródłem władzy będą oni sami. Odwrócili się od mas robotniczych i chłopskich, pokumali się z reakcją, stworzyli wspólny front, poprzez Nieśwież i Dzików, poprzez BBS., wystąpili ławą przeciwko klasie pracującej. Dziś upewniła się klasa robotnicza, iż cały dzisiejszy system rządzenia, jest nastawiony przeciwko istotnym interesom robotnika i chłopa. Weźmy sprawę bezrobocia, ciążącego, jak zmora, od lat kilku. Przemysł się ożywił, zasilany kredytami państwowemi; obszarnik, fabrykant, producenci otrzymali z kas państwowych pieniądze, czy w tem tempie obniżyła się fala bezrobocia, szczególnie w ośrodkach robotniczych? Nic podobnego zauważyć nie można. W dalszym ciągu okręgi przemysłowe posiadają dziesiątki tysięcy ludzi bez pracy, czekających na wolne miejsce w fabrykach; w dalszym ciągu jest „rezerwoar" bezrobotnych, z którego kapitalista dowolnie czerpie robotnika, obniżając zarobki i warunki pracy. Głodny robotnik jest premją dla kapitalistów za ich lojalność dla obozu „sanacji maralnej". A sprawa cen artykułów pierwszej potrzeby i płace robotnicze! Toć ceny z przed trzech lat wzrosły na rynkach krajowych do 100 proc. Płace zaś i to w niektórych gałęziach przemysłu zaledwie wzrosły do 40 proc. ogólnie. Gdzież podziała się ta różnica? Jasnem jest, iż pozostała w kieszeniach producentów na roli lub w przemyśle. Rząd „sanacji moralnej", miast regulować wysokość cen w stosunku do zarobków, oddał ludzi pracy na łup ohydnego łupiestwa hurtowników, pośredników i kupców. A jak jest w dziedzinie podatków? Budżet wzrasta z roku na rok. Podatki pośrednie, obciążające przedewszystkiem robotnika, pracownika i chłopa wzrastają. Bezpośrednie podatki maleją. Klasy posiadające są prawie zwolnione z podatku majątkowego. Śruba podatkowa jest dokręcana coraz mocniej.

Budżet państwowy przekracza nieomal dwukrotnie obieg pieniędzy w kraju. Wreszcie Rząd wydaje pieniądze poza budżetem uchwalonym w Sejmie. Na interpelacje w Sejmie, na co się pieniądze wydaje — odpowiada się stekiem pogardliwych oświadczeń; co wy tu macie do kontroli, to nie wasza sprawa. Rząd wydał, bo chciał. Epilog tej „interpretacji" będzie w Trybunale Stanu, przed którym stanie b. minister skarbu p. Czechowicz.

Nie na tem koniec. Rozumiejąc, iż klasa robotnicza" upomni się o swoje prawa do życia, iż zażąda rachunku z dotychczasowej gospodarki, „sanacja moralna" postanowiła uczynić zamach na podstawowe prawa ludu — chcąc za pomocą rewizji Konstytucji w duchu reakcji odsunąć klasę robotniczą od kontroli nad działalnością Rządu.

Lecz mylą się ci ludzie bez „jutra". Lud w swej masie jest świadom, iż dzieje mu się krzywda. Gospodarką swą „sanacja moralna" w oczach ludu jest skompromitowaną. Jak Polska długa i szeroka, echa niosą do stolicy jedno żądanie: „Dość takiej gospodarki, nie można dłużej narażać Państwa „eksperymentami" ludzi zacietrzewionych, ryzykantów, którzy poza beznadziejną pustką, nic twórczego nie wnieśli do budowy gmachu państwowego. Dość tych ludzi! Muszą odejść, aby nie czynić więcej krzywd — muszą odejść — ażeby Państwo Polskie nie było zmuszone przeżywać wstrząsów wewnętrznych.

Edward Zawadzki.

—o—

Tragedja Trockiego.

Rząd niemiecki odmówił Trockiemu prawa azylu na życzenie... sowietów. Ładnie interpretuje się prawo azylu dla prześladowanych politycznie i banitów, jeśli zależne ma być od rządu, który niewygodnego sobie człowieka wypędził lub mu uczynił życie w kraju niemożliwem. Fakt ten jest nikczemnością ze strony sowietów, a aktem albo słabości, albo obłudy ze strony rządu niemieckiego.

Trocki przeciwstawiał się Stalinowi i jego grupie pragnieniem przekształcenia rewolucji rosyjskiej w socjalistyczną. Ponieważ socjalizm w Rosji jest utopją, klęska Trockiego była nieunikniona. Przedstawiciele dzisiejszej rzeczywistości rosyjskiej bronili się przed utopijnym socjalizmem Trockiego i dlatego zwalczali go wszystkiemi środkami stojącemi im do dyspozycji.

Ale trudno zrozumieć to, co rząd sowiecki czyni obecnie z zwyciężonym przeciwnikiem i w czem z niepojętej słabości pomaga mu rząd niemiecki.

Interesy Sowietów bynajmniej nie wymagały odmówienia Trockiemu gościny w Niemczech, Trocki mógł się w Niemczech stać niewygodny nie dla państwa Sowietów, ale najwyżej dla Kominternu, dla Międzynarodówki komunistycznej.

Wprawdzie rząd sowiecki głosi wszem wobec, że Komintern jest ciałem zgoła odrębnem od niego, że dyplomacja sowiecka nie załatwia interesów III-ciej międzynarodówki i jej rozmaitych sekcyj narodowych, nikt jednak temu nie wierzy.

I oto teraz poraz pierwszy Sowiety usiłują wzmocnić wpływ Międzynarodówki socjalistycznej na robotników komunistycznych w kapitalistycznem państwie.

Sowiety nigdy nie protestowały przeciw udzielaniu przez Niemcy azylu monarchistom niemieckim, których główną kwaterą jest Berlin. Natomiast liczne są wypadki, gdzie Sowiety protestują przeciw przyjmowaniu lewicowych komunistów i udzielaniu im azylu.

Prawo azylu należy do najdonioślejszych praw walczących o swe prawa klas.

Rząd niemiecki nie wydał sobie dobrego świadectwa, łamiąc to prawo.

—o—

Tow. L. Blum wybrany posłem.

NARBONNE. W odbytych w niedzielę wyborach uzupełniających do Izby Deputowanych w Narbonne, wybrany został socjalista Leon Blum.

Jak wiadomo, jeden z najwybitniejszych przewódców socjalistów francuskich, Leon Blum, upadł przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu francuskiego w XX. okręgu paryskim. Upadek Bluma spowodowali komuniści, którzy postawili swego kandydata, przez co rozbili głosy robotnicze.

Partja francuska, dotkliwie odczuwająca brak wytrawnego swego przewódcy w parlamencie, postawiła go obecnie przy wyborach uzupełniających w Narbonne (zmarł bowiem dotychczasowy poseł socjalista Pelissier), ośrodku robotniczem, z którego mandat socjalistyczny był zawsze pewny. — W r. 1924 socjaliści otrzymali 5971 głosów, reakcjoniści 2.330, a radykali 2.203; w r. 1928 blok reakcji z radykalami uzyskał 5.462 głosów wobec 5702 głosów socjalistycznych.

Tej samej metody wspólnej akcji i jednolitego frontu użyła burżuazja i teraz w Narbonne, aby utrącić Bluma. Manewr ten spalił na panewce: tow. Blum wyszedł zwycięsko.

HELLMUTH UNGER.

5)

Sąd wśród lodów polarnych.

(Dokończenie).

A widząc, że trwa głucha cisza i ludzie stoją niezdecydowani, podniósł głos:

— Porucznik Kislingbury obejmie komendę i zawiadomi mnie, gdy wyrok zostanie wykonany. Tutaj niema miejsca na litość. Chyba, że ktoś wstawia się za nim?

Milczeli wszyscy.

Był to smutny wypadek, najsmutniejszy, jaki się zdarzył w przeciągu trzech lat w tej pustyni lodowej — że musiano sądzić swego towarzysza i uznać go winnym śmierci. Wbrew wszystkiemu, co czuł, Kislingburg poddał się rozkazowi Greely'ego i wyznaczył kilku ludzi, ponieważ nikt nie chciał się dobrowolnie podjąć funkcji katowskiej.

Wyprostowany, butnie uśmiechając się, stał sierżant Henry. Czyż, to jest rozprawa sądowa? i prawomocny wyrok? Czy mu dano sposobność do obrony? A Greely chce się ciągle bawić w żołnierkę i ci wszyscy usłuchają jego rozkazu, by go rozstrzelać? Nie chciał jeszcze wierzyć, że komandor podtrzyma swój rozkaz.

A nawet... gdyby dziesięć razy zasłużył na karę?... Prawdopodobnie chciano go tylko straszyć karą śmierci...

Czy im był dotychczas dobrym towarzyszem; który zawsze spełniał swój obowiązek? Nie jego winą było przecież, że wściekły głód zamącił mu rozum i że wreszcie instynkt zachowawczy zrobił go złodziejem...

Kislingbury nie ośmieli się wykonać tego okropnego wyroku. Na to jest zatchórzliwy. A jeśli... jeśli odważą się popełnić tę zbrodnię, to zobaczą, że on, sierżant Henry, pokaże, iż się nie boi. Gdyby tylko nie miał teraz rąk skrępowanych tym straszliwie twardym rzemieniem... zadrżeliby przed nim ze strachu...

Kislingbury wybierał długo. Potem wyznaczył Lynna, Christiansena i Edwarda jako tych, którzy mieli go wyprowadzić.

Henry zaczął śmiać się głośno, kiedy wrócili ze strzelbami i ustawili się w tyle, za nim.

Greely rozpiął sierżantowi kubrak z futra i zerwał mu odznaki wojskowe. Degradacja wojskowa oznacza najwyższy stopień hańby, która może spotkać żołnierza.

W tej chwili nie zrobiło to na nikim wrażenia. Greely chciał w ten sposób przypomnieć załodze jej przysięgę na sztandar.

— Henry stał przez jakiś czas jak osłupiały — tak jakgdyby nie pojął istoty kary... a potem zakrzyczał:

— Jeszcze wam się zachciewa takich głupich szopek? Czy nie skończycie?

Greely skinął na Kislingbury'ego. Kamienny, twardy wyraz jego twarzy nie pozwalał przypuszczać, że istnieje jakaś możliwość łaski.

W milczeniu patrzyła załoga, zgromadzona przed chatą, jak eskortujący towarzysze prowadzili skazańca na miejsce stracenia. Nikt nie ośmielił się prosić Greely'ego o odroczenie egzekucji.

Ponury wzrok posuwał się tymczasem pustynią lodową. W pewnem miejscu Kislingbury zatrzymał idących i kazał naładować karabiny. Henry zastanawiał się, czy nie próbować ucieczki. Ale to nie miało sensu. Oddał niejedną przysługę porucznikowi i ten z pewnością daruje mu życie. A pewnie i towarzysze nie usłuchają rozkazu, zbuntują się...

Zuchwały uśmiech wykrzywiał mu ciągle złą twarz. A gdy ujrzał skierowane ku sobie lufy karabinów, krzyknął, podnosząc ręce:

— Nie będziecie chyba strzelali, towarzysze!

Powoli zastygał nieufny uśmiech na jego zdziczałem obliczu... gdy upadł na kolana a potem obalił się wstecz.

Dwie kule trafiły go: w głowę i w pierś.

Tylko strzał eskimosa, Jensa Edwarda, chybił celu.

W milczeniu poczęła czwórka ludzi sypać kopiec ze śniegu nad zwłokami po stwierdzeniu przez Kislingbury'ego, że skazaniec już nie oddycha.

Powoli wracali do chaty. I nikt w tym dniu nie odważył się wspomnieć nazwiska Henry'ego.

Co pisze prasa?

Cała prasa zajmuje się bardzo żywo nowym gabinetem, snując mniej lub więcej logiczne horoskopy na temat czynów „silnej ręki".

Na wesoło trzeba traktować głosy i pogróżki takich pism, jak „Słowo Polskie", „Głos Prawdy" i im podobne.

„Przesilenie? Wolne to były żarty" — pisał w poniedziałkowym numerze „Głos Prawdy" w artykule pod tyt.: „Spokojnie"... Kogoż to chce „uciszać" „Głos Prawdy"? Ano — opozycję.

Nie będzie „rozgrywki" — pisze w następnym numerze „Głos Prawdy", zwracając się do prasy opozycyjnej:

„Być może, że doprowadzicie do tej konieczności, jeżeli przeciągniecie miarę w swoich harcach i warcholstwach. Nie wam jednak dany będzie wybór momentu, ani też wiedzieć dziś nie możecie, jaki będzie skład „Żelaznej Brygady" czy też „szturmowego bataljonu", któremu przypadnie w udziale dokonanie tego bolesnego dla was zabiegu. Na wszystko jest swój czas".

Podczas gdy „Głos Prawdy" utrzymuje, że nie było żadnego przesilenia

„gdyż cała sprawa polega na przekazaniu pewnych prac rządowych z rąk jednych do drugich, bez żadnej zgoła zmiany programu i metod działania".

„SŁOWO POLSKIE" spodziewa się obecnie „nowego niezbędnego etapu"a

„Rząd ten — twierdzi „Słowo Polskie" — przygotuje już bezpośrednio dzień ostatecznego ustalenia nowych podstaw Państwa i nadania mu nowej struktury".

Nie wiemy, kto wie lepiej i komu wierzyć.

W dalszych swych rozważaniach na temat metod działania nowego rządu „Słowo Polskie" pisze:

„Podczas gdy do wyborów zeszłorocznych obóz Rewolucji Majowej zajęty był głównie likwidacją prawego skrzydła ugrupowań partyjno-sejmowych, liberalnych i antymajowych, obecnie główne siły opozycji reprezentuje lewe jej skrzydło, szczególnie zaś PPS., posiadająca potężną i karną organizację. Nowy rząd, w którym zasiadają pp. **Moraczewski**, Prystor i Boerner, jest powołany do tego, aby walkę rozegrać na tym froncie. Dotąd aparat partyjny PPS. był bardzo wydatnie subwencjonowany (?) przez Państwo, za pośrednictwem organów zarówno samorządowych, jak Kasy chorych, jak i ściśle administracyjnych. jak inspektoraty pracy. Ten aparat partyjny, dysponujący wpływami sięgającymi aż do ministerstw, nie ucierpiał w dotychczasowych fazach walki z partyjnictwem. Rozbicie jego, a zarazem zorganizowanie mas na nowych podstawach pozapartyjnych w duchu syndykalistycznym jest niezbędnym warunkiem przeprowadzenia zmiany ustroju".

Bezczelność organu, który w swojej tradycji ma denuncjacje Piłsudskiego przed władzami austrjackiemi, jest poprostu niesłychana. Temsamem mękarskiem piórem, którem apoteozowało się Eligiusza Niewiadomskiego, mordercę pierwszego Prezydenta Państwa, którem dziś apoteozuje się rządy sanacji, temsamem piórem wypisuje się plugawe insynuacje.

Na pogróżki „ostrego kursu", który ma być wymierzony przeciw socjalistom, odpowiada „NAPRZÓD":

„Nie chcemy przepowiadać, ale mamy obowiązek cytować głosy prasy, która wskazuje, że nominacja p. Prystora na ministra pracy i opieki społecznej oznacza zmiany w dotychczasowej polityce na terenie Kas chorych, ubezpieczenia społecznego — słowem, zmianę wobec socjalistów. I cóż z tego? **Czy socjaliści, czy PPS. pierwszy raz będzie narażona na ucisk z góry, na próbę łamania jej wpływów, na wygniecenie jej z terenów jej wpływów? Przecież tosamo, może innemi metodami robi się już od pół roku, od powołania do życia BBS., specjalnie dla walki z PPS.! A jakie skutki dała dotychczasowa ta walka? PPS. przetrzymała, strawiła i — wypluła p. Jaworowskiego, nie dostanie też niestrawności od zabiegów p. Prystora".**

W tymsamym artykule „Naprzód" zwraca uwagę,

„że przy tworzeniu nowego rządu miano na oku tylko cel uboczny t. j. walkę z Sejmem, a **zupełnie pominięto** tak dla wojskowych „drobną" rzecz, jak **sprawy gospodarcze.** P. Matuszewski jako faktyczny, choć z tytułem tylko kierownika, minister skarbu nie będzie już mógł, jak jego poprzednicy, żyć z przypadku: z pomyślnej konjunktury w r. 1926. Była to konjunktura dla całej środkowej Europy wyjątkowo pomyślna, a dla Polski specjalnie w związku ze strajkiem angielskim".

Nawet „CZAS" wyraża zaniepokojenie z powodu „nowego charakteru" obecnego gabinetu — pisze „Czas" w korespondencji z Warszawy:

„P. Prezydent bardzo żywo interesował się przebiegiem przesilenia i brał stały i czynny udział w naradach nad utworzeniem nowego gabinetu. Jego interwencji należy przypisać pozostanie p. Kwiatkowskiego na czele ministerstwa handlu, gdyż p. Prezydent tę ważną gospodarczą tekę chciał uchronić przed wszelkiemi eksperymentami".

„W ciągu ostatnich narad objawiła się silna tendencja pójścia na rękę sferom produkującym. Kierunek etatystyczny nie znalazł uznania. Podkreślano potrzebę ściągnięcia kapitałów zagranicznych i stabilizacji ekonomicznej. Największe trudności przedstawiało obsadzenie teki skarbu. Nie jest tajemnicą, że p. Prezydent zachował się **odpornie wobec kandydatur, któreby mogły zaniepokoić zagranicę.** Podobno kandydaturę p. Matuszewskiego wysunął sam p. Marszałek".

„ROBOTNIK" omawiając obecną sytuację, pisze m. in.:

„Tajemnicza zakulisowa potęga objęła niejako oficjalnie ster rządów i pełną odpowiedzialność.

Polski obóz demokratyczny z PPS. na czele spogląda w przyszłość z całkowitym spokojem. **Demokracja była oddawna przygotowana na okres pułkownikowski w rozwoju stosunków pomajowych.** W odpowiedzi nastąpi większa, niż dotąd konsolidacja wszystkich demokratycznych sił w społeczeństwie. Słowa prawdy zaś wypowiedziane przez Ignacego Daszyńskiego, to chorągiew tej konsolidacji. **Nie jesteśmy „narodem idjotów"! Sejmy głosowania powszechnego nie są sejmami ani zdrady narodowej, ani korupcji. Odrzucamy metodę wychowawczą, poprzez bicie, kopanie i łżenie! Wierzymy w zwycięstwo ruchu robotniczego, włościańskiego pracowniczego nad reakcją we wszelkim płaszczu ideowym!"**

„Diło" wobec nowego rządu.

„Diło" pisze następująco o nowym gabinecie: „Nowy rząd p. Świtalskiego jest pełną logiczną konsekwencją ostatniej deklaracji marszałka Piłsudskiego".

...„Polityczna fizjonomja nowego rządu jest tak jasna, że nie może ulegać wątpliwości, iż nowy rząd będzie uporczywie dążył do zmiany istniejącego w Polsce ustroju państwowego po linji ograniczenia praw parlamentaryzmu.

Co do narodowościowej polityki nowego rządu i jego odnoszenie się do ukraińskiego problemu, to nazwiska kilku nowych ministrów mogą dać na to — choć niepełną — odpowiedź.

O premjerze p. Świtalskim „Diło" pisze:

W swej sejmowej mowie p. Świtalski, jako minister oświaty, stał na stanowisku szkolnego utrakwizmu, jako obowiązującego prawa, i dopuścił możliwość powrotu do narodowej szkoły wtedy, kiedy będzie „gwarancja", że narodowa (ukraińska) szkoła nie stanie się „rozsadnikiem nacjonalizmu". W bilansie swojej politycznej przyszłości obecny premjer ma także jeszcze jedną pozycję, której nie może przeoczyć ukraińskie społeczeństwo: stanowisko dyrektora politycznego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych".

—o—

Paszkwilant własnego państwa.

„Vorwärts" donosi:

Książę von Lippe w jednym z artykułów, umieszczonych w prasie, w których rzucał obelgi na republikę, wyraził się, że ministrami w republice mogą być tylko tacy ludzie, którzy przez kilka lat siedzieli w więzieniu.

Sąd w Glogowie zniósł wyrok 1-szej instancji, skazujący arystokratycznego wodogłowca na karę aresztu i zasądził go tylko na 300 marek grzywny, przyjmując jako okoliczność łagodzącą zasługi, położone przez von Lippego w walce o Zagłębie Ruhry.

ZAMACH BOMBOWY.

KOWNO. 16. kwietnia. (A. W.) Szef litewskiej straży granicznej Zilionis padł ofiarą zamachu bombowego. Niewykryci dotąd sprawcy wrzucili do mieszkania Zilionisa 2 bomby. Cały dom został zdemolowany. Sprawcy mieli uciec — jak podają źródła litewskie — na terytorjum polskie.

Na marginesie.

Udekorowani przemysłowcy.

Jak się z pism dowiadujemy, w dniu 13. b. m. pan Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski dokonał dekoracji orderami Odrodzenia Polski a m. odznakami Krzyża Oficerskiego pp.: inż. K. Chrzanowskiego dyr. i członka Zarządu Zakładów Ostrowieckich, inż. de Rosseta prezesa grupy T-wa Huta Bankowa, inż. A. Rowińskiego inspektora kopalni Sp. Akc. „Polskie Kopalnie Skarbowe" na Górnym Śląsku, K. Welischa adw. w Warszawie, inż. M. Bujalskiego, dyr. Sp. Akc. „Zjednoczeni Polscy Przemysłowcy Metalowi", inż. A. Kowalskiego dyr. Fabryki Mechanicznej w Gliniku Marjampolskim, oraz odznakami Krzyża Kawalerskiego pp. Gabrjelę Obrąpalską w Katowicach, inż. H. Wojewódzkiego, dyr. technicznego Warszawskiego T-wa Kopalń Węgla w kopalni „Niemcy".

— — — — — — — — —

Ha... zmieniają się czasy. W r. 1922 przed wyborami do sejmu właśnie przemysłowcy składali na cele wyborcze ówczesnej ósemki (endecja) znaczne sumy zależnie od... ilości zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach robotników. Od sztuki...

Teraz zawiał inny wiatr. Teraz zostali udekorowani.

SKŁAD RADY FINANSOWEJ.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) W skład Rady Finans. mianowanej przed 3 laty dekretem prezydenta Rzplitej wchodzi 14 najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego, finansów, bankowości, przemysłu, handlu, etc. m. i. pp. b. min. Michalski, wiceprezes Banku Polskiego Młynarski, prof. Krzyżanowski, prezes Ludkiewicz, gen. Górecki.

—o—

Dookoła nowego rządu.

Wizyty pożegnalne i powitania.

WARSZAWA, 16. 4. (PAT). Dnia 15. b. m. w godzinach popołudniowych były premjer prof. Bartel złożył wizytę pożegnalną marszałkowi Senatu Szymańskiemu. Dziś zaś w południe prof. Bartel przybył do marszałka Sejmu Daszyńskiego z wizytą pożegnalną, przyczem obaj mężowie odbyli blisko godzinę trwającą konferencję. Wczoraj po wizycie u pana marszałka Szymańskiego prof. Bartel zjawił się w klubie sprawozdawców parlamentarnych, gdzie do licznie zgromadzonych członków klubu wygłosił pożegnalne przemówienie.

WARSZAWA, 16. 4. (AW). P. Prezydent Rzplitej wydał dziś o godz. 14-tej śniadanie pożegnalne na cześć prof. Bartla. B. premjer przyjęty został dziś w godzinach popołudniowych przez marsz. Piłsudskiego, któremu złożył pożegnalną wizytę.

WARSZAWA, 16. 4. (AW). Dziś w godzinach porannych przybył do Ministerstwa Oświaty p. premjer Świtalski, gdzie nastąpiło pożegnanie premjera Świtalskiego przez dyrektorów departamentu Min. Oświaty.

PUŁK. MATUSZEWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

WARSZAWA, 16. 4. (AW). Dziś o godz. 10-tej rano przybył do gmachu Ministerstwa Skarbu kierownik tego resortu pułk. I. Matuszewski, któremu p. wiceminister Grodyński przekazał urzędowanie. Nastąpiło powitanie nowego kierownika przez wicemin. Grodyńskiego, poczem przemówił min. Matuszewski podkreślając, że równowaga budżetu, oszczędność i przystosowanie się do realnych możliwości kraju będą dla niego dyrektywami przyszłej działalności.

NASTĘPCA MIN. BOERNERA.

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że stanowisko szefa Wydz. Wojskowego w Min. Przem. i Handlu, po p. Boernerze obejmuje dotychczasowy zastępca szefa tego Wydziału, mjr. Kandel. Sprawa obsadzenia zajmowanego jednocześnie przez pułk. Boernera stanowiska prezesa Rady Administracji „Polminu" i Prezesa Syndykatu Naftowego zdecydowane będzie w najbliższym czasie.

PUŁK. PIERACKI — WICEMIN. SPR. WEWN.

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). W najbliższym czasie ma ustąpić ze stanowiska podsekretarza stanu w M. S. Wewn. dr. Jaroszyński, na które miejsce powołany zostaje pułk. Pieracki.

P. Jaroszyński obejmie prawdopodobnie stanowisko dyrekt. Zakł. Ubezp. Prac. Umysłowych w Warszawie, opróżnione wskutek śmierci Wład. Mecha.

Konfiskata „Robotnika".

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Robotnik" został skonfiskowany za artykuł p. t. „Idące już pokolenie".

Przyzwyczajenia.

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). Opowiadają, że gdy w pewnych redakcjach dowiedziano się w sobotę, o mającym się pojawić w całej prasie artykule marsz. tow. Daszyńskiego, pierwszem pytaniem było — „a co kosztuje?"

13.

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). Podczas ubiegłego przesilenia mówiono o powołaniu jednego z pułkowników na stanowisko wicepremjera.

Tak się jednak nie stało, gdyż w tym wypadku Rada Ministrów składałaby się z 14 członków. To było nie do pomyślenia, wobec wielkiej wagi przypisywanej obecnie liczbie **13.**

Przesilenie rządowe w Austrji.

WIEDEŃ, 16. 4. (AW). Cały prawie dzień dzisiejszy toczyły się w gmachu parlamentu narady stronnictw w sprawie przesilenia rządowego. Chwilowo nie przyszło jeszcze ani do ustalenia programu prac parlamentarnych, ani też nie osiągnięto porozumienia co do osobistości przyszłego kanclerza. Agrarjusze domagają się, aby na czele rządu stanął jakiś polityk reprezentujący dążenia całego kraju, a nie tylko samego Wiednia. To żądanie stanowi największą trudność i przeszkodę, bo zastępcy Wiednia i zwolennicy kanclerza Seipla chcieliby, aby kanclerstwo objął przywódca sekcji wiedeńskiej stronnictwa chrześcijańsko-społecznego Kunschak.

Nowy lot transatlantycki.

PARYŻ, 16. 4. (PAT). „Excelsior" podaje, że lotnicy Amaclant i Levebre przelecą w dniu dzisiejszym na transatlantyckim monoplanie do Anglji, skąd dnia 20. b. m. wyruszą do Nowego Jorku, poczem drogą powietrzną powrócą do Paryża.

Konferencja reparacyjna

dotąd nie dała żadnych wyników.

BERLIN, 16. 4. (Pat.). Biuro Wolffa donosi z Paryża, że dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie plenarne konferencji reparacyjnej wypełniła dyskusja nad sprecyzowaniem memorandum przedłożonem konferencji przez 4 delegacje głównych mocarstw wierzycielskich. W dyskusji chodziło głównie o kwestję, czy cyfry zawarte w memorandum odpowiadają niemieckiej zdolności płatniczej. Biuro Wolffa kończy swoją depeszę następującem zdaniem: Jak słychać, sytuacja jest nadal bez zmiany krytyczna i nie dają się przewidzieć narazie żadne jeszcze możliwości rozwiązania.

Wylosowanie premji 400.000 zł.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) W dzisiejszym dniu 31-go i ostatniego ciągnienia 5-tej klasy Loterji państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

20.000 zł. nr. 24.504 (z wygraną tą łączy się automatycznie premja w wysokości 400.000 zł.) — 15.000 zł. nr. 151182, 10.000 zł. nr. 69467, 5:000 zł. nr. 82.325, 2.000 zł. nr. 60860:

Niepokój na granicy persko-albańskiej.

MOSKWA. 16. kwietnia. (Pat.) Z okazji doniesień wskazujących na pewien niepokój na granicy persko- afgańskiej, Karachan przyjął ambasadora perskiego w Moskwie i zakomunikował mu notę ustną, w której zaznaczył, że rząd sowiecki nie może patrzeć obojętnie, na usiłowania pogwałcenia suwerenności Afganistanu. Jednocześnie Karachan wzywał rząd perski, do wystąpienia przeciwko planom wojowniczym nieodpowiedzialnych kół perskich. Do ambasady sowieckiej w Teheranie zostały wysłane instrukcje wzywające ją do wystąpienia u rządu perskiego z analogicznem żądaniem.

Rok twierdzy za „Międzynarodówkę".

Wyrok Sądu Okr. w Warszawie.

WARSZAWA, 16 4. (tel. wł.). W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się dziś sprawa członka Zw. Młodzieży „Bundu", tow. Blitta, który podpisał, jako wydawca, zbiorek pieśni robotniczych i poezji w języku żydowskim.

Pomiędzy wierszami znalazła się „Międzynarodówka". Komisarjat Rządu nakład książki skonfiskował, a tow. Blitta postawił w stan oskarżenia.

Przedstawiciel Komisarjatu Rządu, przesłuchany na sprawie w charakterze „eksperta", oświadczył:

Śpiewanie i deklamowanie publiczne „Międzynarodówki" jest aktem nielegalnym, antypaństwowym i podlegającym karze.

Karane jest również rozpowszechnianie „Międzynarodówki" w druku.

Obronę Blitta wnosił członek „Bundu" radny Ehrlich, który podkreślił, iż dotąd *„Międzynarodówka" była niejednokrotnie śpiewana publicznie* i nie uznawano tego za akt antypaństwowy. Ostatnio „Międzynarodówka" odegrana została w Krakowie na zjeździe TUR-a, zagajonym przez marsz. Sejmu tow. Daszyńskiego.

Sąd po półgodzinnej naradzie,

skazał tow. Blitta na rok twierdzy.

Do czasu złożenia kaucji w wysokości 500 zł., tow. Blitta aresztowano na sali.

Wiadomość tę zaopatruje „Robotnik" następującym komentarzem:

„Hymn „Międzynarodówka" jest hymnem niejako „urzędowym" Międzynarodówki socjalistycznej.

Śpiewają go wszystkie partje robotnicze świata.

Drukowany był w Polsce w najrozmaitszych wydawnictwach pieśni robotniczych Śpiewał go niejednokrotnie p. marszałek Piłsudski, wtedy, gdy był jeszcze socjalistą.

Likwidacja powstania w Meksyku.

LONDYN. 16. 4. (PAT.). Prasa tutejsza donosi z Meksyku, że powstańcy ewakuowali miejscowość Sanblau w stanie Sinalea. Stan Sinalea jest obecnie całkowicie wolny od wojsk powstańczych. Calles wydał generałowi Almaarmowi polecenia podjęcia obecnie kampanji przeciw powstańcom w stanie Sonora.

NOWY SENATOR ZE STR. CHŁOPSKKIEGO.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (tel. wł.) Państw. Kom. Wyborcza ogłasza, iż na miejsce sen. dra Miklaszewskiego wchodzi do senatu z listy nr. 10 (Str. Chł.) p. Józef Dudek, rolnik zamieszkały w pow. lwowskim.

—o—

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO GABINETU W NIEMCZECH.

BERLIN. 16. kwietnia. (Pat.) Dziś po południu odbyło się w urzędzie kanclerskim Rzeszy pierwsze posiedzenie nowego gabinetu, które ma załatwić tylko drobne sprawy bieżące.

—o—

POWÓDŹ W CHARKOWIE.

CHARKÓW. 16. kwietnia. (Pat.) Na skutek powodzi, niektóre dzielnice miasta zostały zalane wodą, której poziom podniósł się o 2 m. Jedna osoba utonęła.

—o—

Kat w spodnicy czyli „dobra pani“.

WARSZAWA, 16. 4. (Tel. wł.). Przed sądem pracy w Warszawie znalazła się przed dwoma tygodniami sprawa służącej do wszystkiego, Wiktorj; Pszkitówny, która oskarżyła swych chlebodawców, inżyniera Rychlińskiego i jego żonę

o niepłacenie przez 8 lat pensji i wyrzucenie na bruk bez odszkodowania.

Sąd pracy zasądził na rzecz poszkodowanej zł. 800.

Aliści p. Janina Rychlińska w sobotę znów znalazła się przed sądem, tym razem oskarżona o nieludzkie znęcanie się nad Pszkitówną i o maltretowanie jej.

KAT W SPÓDNICY.

„Sympatyczna“ chlebodawczyni Pszkitówny jest tęga, niewysoka, lecz zato... mocno rozrośnięta i mocno „atletyczna“. Widać na niej dobrobyt kamieniczniczki.

Osoba poszkodowanej wygląda obok prześladowczyni mizernie i nędznie, tak nędznie, że nasuwa ta nawet alegoryczne porównania: kapitał i proletarjat.

Zeznania przesłuchanych w sobotę świadków brzmią rewelacyjnie.

Swiadek Krzeczkowska, mieszkanka domu pp. Rychlińskich, stwierdziła, iż widziała niejednokrotnie Pszkitównę okrwawioną. Pszkitówna wyjaśniła, że jest obita przez panią.

Swiadek Justowa widziała, jak Rychlińska biła poszkodowaną po twarzy na schodach.

Poszkodowana skarżyła się przed św. Łysko, że jest stale głodna i że się otruje. Sąsiedzi żywili ją z litości tak była wynędzniała.

Św. Łochmanowa stwierdziła, że stukała kiedyś do Rychlińskich, gdy nie było ich w domu, a Pszkitówna nie mogła jej otworzyć, bo się nie mogła ruszyć z łóżka po obiciu.

Św. Janina Długoszek opowiada jak matka jej znalazła któregoś dnia Pszkitównę, nocującą w zimie bez ubrania w komórce na schodach.

Swiadek również widziała jak Rychlińska biła „Wikcię“ psią smyczą aż dopóki tej nie popłynęła krew z ust.

Rozprawę odroczono do środy do godz. 1 w południe celem wezwania nowych świadków.

W imieniu poszkodowanej występuje adw. Rak, broni adw. Malewski.

Odbiera sobie życie

ponieważ nie pozwolili mu być marynarzem.

Ulman Stanisław, lat 19, sprzykrzywszy sobie zawód blacharza, postanowił zostać marynarzem. — Pociągało go bowiem życie pełne wrażeń, oraz egzotyczność zamorskich okolic.

Ojciec Stanisława za nic w świecie o zawodzie marynarza dla syna nie chciał słyszeć i kategorycznie żądaniu temu odmówił. Młody Ulman tak przejął się tą odmową, że 15. bm. o godz. 8 rano przyszedłszy do pracowni blacharskiej Książkiewicza, napił się w zamiarze samobójczym kwasu solnego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Ulmana do szpitala.

—o—

Cmentarz ofiar jaskini gry.

Kilka kilometrów za Monte Carlo, osławioną jaskinią gry, poza pachnącemi ogrodami, znajduje się w szczerem polu spory plac, otoczony wysokim, białym murem, jest to cmentarz. Mimowoli oko szuka jakiegoś krzyża, jakichś nagrobków. Nic, — równy, pusty plac.

Jest to cmentarz samobójców w Monte Carlo. Tu leżą ci, którzy przyjechali do Monte szukać szczęścia, a znaleźli śmierć. Jeden z urzędników Kasyna, u którego mieszkał autor niniejszej korespondencji opowiedział mu o nim. Opowiedział również o setkach samobójców, których widział, zanim trupy ich przewieziono na cmentarz. Historja ich tragedji jest zawsze ta sama. Pewnego dnia przyjeżdża taki młody człowiek do Monte. Kieszenie ma pełne banknotów, a serce pełne nadziei. Po kilku jednak dniach i nadzieja i pieniądze są stracone. Pozostaje zaledwie ubranie, które można sprzedać, aby za uzyskane pieniądze kupić — rewolwer. Jeszcze kilka dni włóczenia się po wspaniałych parkach i ogrodach, wreszcie przemożny głód decyduje. Kilka słów na kartce papieru — „Nikt nie jest winnym mojej śmierci“ — i kula w łeb.

Ale władze w Monte Carlo nie lubią samobójców. Widok takiego trupa mógłby jeszcze zniechęcić innych do gry. Dlatego też starają się pokryć wszystko największą tajemnicą. Trupa samobójcy przewozi się przedewszystkiem do specjalnie w tym celu skonstruowanego zakładu. Tu leży przepisaną przez prawo ilość godzin — a w nocy odbywa się pogrzeb. Tak w nocy. W dzień taki pogrzeb — a jest ich kilka co nocy — robiłby zbyt przykre wrażenie. Trzeba mieć wzgląd na ludzi, na cudzoziemców. Widok drewnianej trumny na zwykłym wozie mógłby ich przerazić. Z tych więc altruistycznych względów odbywają się pogrzeby samobójców w nocy.

Kiedy w Kasynie setki płonących oczu patrzy z naprężeniem na ruletkę, grabarze kopią na cmentarzu w Monte groby dla ofiar tej straszliwej namiętności. Potem wrzucają trumnę do grobu, zrównują go z ziemią, kładą numer. Pozostaje mały bezimienny prostokąt.

Bo nikt nie wie, kto w tych grobach spoczywa. Gdy któryś z graczy, popełnia w Monte Carlo samobójstwo, władze konfiskują wszystkie jego dokumenty i niszczą je. Nigdy rodzina tych ludzi nie dowie się o ich śmierci, o jej okolicznościach. Władze z Monte Carlo, niszcząc po samobójcach ich dokumenty skreślają także pamięć o nich. Przestają istnieć. Zostaje tylko numer na cmentarzu. Każdy numer — jeden człowiek, jedno przegrane życie.

Z sali sądowej.

Ohydny mord w kościele.

Zakończenie procesu.

O zawziętości i złych zamiarach oskarżonych świadczy wymownie fakt, że za miejsce zemsty obrali sobie kościół. Cała akcja rozegrała się w kruchcie kościelnej, koło progu. Wchodzącego Kazimierza, Karol Mazur strażackim toporkiem rozpłatał głowę ofierze w tylnej części ciemieniowej z taką siłą, że denat upadł na ziemię, wówczas stojący za nimi Piotr chcąc przeszkodzić dalszemu znęcaniu się Karola chwycił toporzysko, lecz otrzymawszy pchnięcie bagnetem w rękę zadane przez Jana, zaprzestać musiał dalszej interwencji. Wtedy to Karol jeszcze 3 razy zranił toporem Kazimierza, a Jan zadał leżącemu dwa pchnięcia bagnetem.

Zeznania oskarżonych.

Oskarżony Karol Mazur, zeznaje, że uderzył denata laską nie toporem i nie miał wcale zamiaru pozbawiać go życia. Przy tem obciąża Konarskiego Piotra podtrzymując twierdzenie, że do pobicia nieboszczyka zachęcał właśnie on nie kto inny. Na swą obronę opisuje, że śp. denat był znanym we wsi awanturnikiem, którego się oskarżony obawiał.

Drugi oskarżony Jan Mazur zaprzecza jakoby ugodził denata bagnetem, natomiast przyznaje się, że ugodził go scyzorykiem.

Trzeci oskarżony do winy się nie poczuwa, nawet twierdzi, że radził oskarżonym, aby się z denatem pogodzili.

Zeznania świadków.

Następnie przesłuchano jako świadków Jana Konarskiego, ojca denata, Józefa Rudanieckiego, Patynkę, Annę Radwańską, Helenę Lachowiczową, Krzaczkowską, Karola Konarskiego i Mateusza Konarskiego. Zeznali oni zgodnie z oskarżeniem, twierdząc, że Karol Mazur posługiwał się toporkiem strażackim, a Jan Mazur, długim bagnetem względnie nożem rzeźnickim.

Sąd po naradzie wydał wyrok: skazujący Karola Mazura na 7 lat ciężkiego więzienia, Jana Mazura na 6 lat ciężkiego więzienia zaś Piotra Konarskiego z braku dowodów uniewinnił.

Rozprawie przewodniczył nadr. Zgóralski, oskarżał prok. Patlikowski, oskarżonych Jana i Karola bronili dr. Batycki, dr. Pieracki zaś trzeciego oskarżonego Piotra Konarskiego bronił dr. Axer.

Adwokat aferzysta.

Przed sądem karnym po przerwie świątecznej rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy przeciw adwokatowi dr. Grzeszczyńskiemu.

Charakterystycznemi jak dotychczas są zeznania Wikarskiego Jerzego oraz Markowej Tekli. Wikarski mianowicie zeznaje, że za pośrednictwem oskarżonego wyrobił sobie pożyczkę na 2.000 dolarów, podpisując i Grzeszczyńskiemu weksel na taką samą kwotę. Grzeczność ta kosztowała świadka 1780 dolarów, gdyż Grzeszczyński weksla nie wykupił.

Świadek, Markowa Tekla zeznaje, że jako właścicielka 3 i pół morgowego pola w Skniłowie zmuszoną była szukać pośrednictwa adwokata, gdyż wojskowość (6 p. lotn.) jeszcze 1925 roku chciała ziemię od Markowej odkupić za cenę 15.000 zł.

Występujący z ramienia wojskowości major Wrzeszczyński polecił jej wówcza adw. dr. Grzeszczyńskiego, do którego też Markowa się zwróciła, dostając a conto należności 3.600 zł., odliczając 600 złotowe honorarjum. Na resztę otrzymał świadek książeczkę Banku Zbożowego, gdzie pieniądze miały być rzekomo zdeponowane. Jakież było zdziwienie p. Tekli, gdy w Banku Zbożowym oświadczono jej, że pieniędzy wogóle na jej nazwisko nikt nie składał.

Świadek całą sprawę oddał do sądu, mocą którego swego czasu Markowa otrzymała od wojskowości pozostałe 16.400 zł.

Markowa na tej „kombinacji“ z adwokatem „Grzeszczyńskim zyskała tyle, że za 3 i pół morgowe gospodarstwo kupiła sobie 360 sążni ziemi na Lewandówce.

Dziś zeznają dalsi świadkowie.

Pomysłowy cudzoziemiec

Wczoraj przed sądem karnym stawał Czernak Bernard z Lipska, oskarżony o zbrodnię oszustwa.

Wymieniony mianowicie na szkodę Solda Mechela, sfałszował weksle na sumę 1.882 zł., w ten sposób, że podrobił podpisy żyrantów Abrahama i Mojżesza Warta z Czortkowa.

Sąd po naradzie, skazał go na 3 i pół miesiąca więzienia, z czego połowę kary na podstawie amnestji mu darowano, resztę zaś zawieszono na przeciąg 5 lat.

Rozprawie przewodniczył nadr. dr. Łyczkowski, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Komes.

Nieszczęśliwy wypadek w czasie przedstawienia w operze.

POZNAŃ, 16. 4. (AW.). Podczas premjery opery „Mazepa“ w Teatrze Wielkim w jednej ze scen gdy się odbywał pojedynek między Mazepą (Karpacki) a Koczubejem (Zaleski) p. Zaleski tak silnie uderzył szablą, że ostrze przecięło p. Karpackiemu dwa palce. Rana jest dość poważna.

Kra lodowa w zatoce gdyńskiej.

GDYNIA, 16. 4. (AW). W całej zatoce gdyńskiej oraz w pobliżu Helu pływają jeszcze wielkie odłamy kry lodowej, którą napędziły wiatry wiejące z zatoki Botnickiej i Krajów Skandynawskich. Obecnie jednak nagła zmiana pogody powoduje topnienie kry, tak, że prawdopodobnie w najbliższym czasie i zatoka i morze koło Helu będzie zupełnie wolne od lodow.

—o—

Jeszcze „sanacja" w M. Z. E.

W szeregu artykułów dowodziliśmy, że pan Uziębło, naczelnik administracji M. Z. E. nie jest człowiekiem godnym stanowiska, jakie zajmuje, że nawet to, co mógłby podać jako tytuł do swoich zasług i sławy, to jest organizacja M. Z. E. jest płodem nieudolnym i marnym, a ze stanowiska rachunkowego — grzesznym. Uczyniliśmy ponadto p. Uzięble dwa ciężkie zarzuty, za które każdemu innemu urzędnikowi wytoczonoby natychmiast dyscyplinarkę, a które p. Uzięble, jak dotąd, uszły na sucho: a mianowicie fakt awansowania jednej z urzędniczek M. Z. E. w nagrodę za poręki, jakiej udzielił jej mąż p. Uzięble na pożyczkę, drugi zaś fakt podniesiony przez nas przed paru dniami, że p. Uziębło, mając na wykonanie pewnych robót dwie oferty, wybrał wyższą, ignorując interesy M. Z. E.

Że akcja nasza miała moralny grunt i pełną rację, dowiódł fakt następujący:

W czwartek dnia 11 bm. jawiła się w Kasie M. Z. E. Komisja z Magistratu, złożona z pp. dyrektora izby rachunkowej miejskiej Kraussa i radców Magistratu Smereka i Lerskiego, celem przeprowadzenia szkontrum. Komisje takie zachodzą do M. Z. E. raz lub dwa razy do roku w okresie zamknięć rachunkowych i zawsze dotąd znajdywały wszystko w porządku. Ostatnio jednak znaleziono **grubą niespodziankę.** A mianowicie w Kasie bonowej, służącej do udzielania krótko-terminowych pożyczek na rachunek pensji, znaleziono niepokryte cztery bony p. Uziębły, na łączną sumę 1.100 zł. z lutego, marca i kwietnia. Samo słowo „chwilówka" mówi, że udziela się jej nie na dłużej, tylko do najbliższej wypłaty pensji, kasjer więc był obowiązany chwilówkę z lutego strącić z pensji p. Uziębły, w dniu 1 marca, chwilówkę zaś z marca w dniu 1 kwietnia. Fakt, że ani bon z lutego, ani z marca nie był pokryty do dnia 11 kwietnia i że w kwietniu p. Uziębło zdążył wziąć dalszą chwilówkę na grubą kwotę, podziałał na Komisję jak piorun, zwłaszcza, gdy skonstatowano, że bony te, wbrew przyjętej w M. Z. E. zasadzie, nie były podpisane przez dyrektora, tylko przez samego p. Uziębłę, co nabiera już cech nadużycia władzy urzędowej. Kasjer, zapytany, dlaczego w terminach nie potrącił bonów, zeznał na swe usprawiedliwienie, że p. Uziębło nie pozwolił sobie tych kwot strącić. — Członkowie Komisji zainteresowali się rachunkiem osobistym p. Uziębły i dowiedzieli się, że Uziębło jest kawalerem, że ma pobory VI rangi, szczebla c, że otrzymuje oprócz pensji wysoki dodatek funkcyjny, że jednem słowem bierze na rękę 1.100 zł. miesięcznie gotówką, co powinno mu wystarczyć na najbardziej wygodne życie, że mimo to w ciągu 10 miesięcy pobytu swego w M. Z. E. naciągnął Zakłady na dwie bezprocentowe pożyczki w łącznej kwocie 3.800 zł a nadto nabrał w **kasie bez wiedzy dyrektora**, na własne tylko polecenie 1.100 zł. Suma więc jego zobowiązań w samych tylko Zakładach elektr. wynosi 4900 zł.

Komisja stwierdziła, że nawet spłatę swych zaliczek zahamował p. Uziębło wyraźnym swoim zakazem. A więc brać a nie oddawać!

Komisja odkryciami temi była skonsternowana. Spisała protokół i przedłożyła go zapewne p. Komisarzowi Rządu. Ciekawiśmy, co z tem p. Komisarz Rządu uczyni. Bo sprawa ta, jak już zaznaczyliśmy, jest jaskrawem nadużyciem władzy urzędowej i dowodzi aż nadto wymownie, że p. Uziębło nie dorósł do wysokości zaufania, jakiem go obdarzono. To też sam p. Uziębło chodzi złamany, przestał się ciskać po Zakładzie, czując, że jego rola w M. Z. E. jest już skończona.

A przecie znaleźli się ludzie, którzy usiłują wytworzyć dla p. Uziębły nastrój korzystny.

Bo oto w sobotę, tj. 13 bm. zjawiła się u delegata p. Komisarza Rządu — p. Tenczarowskiego delegacja złożona z pp. Niemca, Lengera, Czopika, Forowicza, Kuleszy, Krama, Assmana i Bechowskiego z protestem przeciwko „niecnej robocie ludzi, którzy tracą grunt pod nogami, przeciw najzacniejszemu i najlepszemi chęciami owianemu p. administratorowi".

Stwierdzamy, że pp. Kulesza, Kram i Bechowski weszli do Zakładu przed paru miesiącami, jako protegowani p. Uziębły, O potrzebach Zakładu, o tem, co urzędnikowi wypada, panowie ci, jako zbyt świeży, no i... młodzi, nie mogą mieć najmniejszego pojęcia. Dziwić się natomiast należy p. Niemcowi, Forowiczowi, Lengerowi i Czopikowi, że po ostatnim szkontrum przeprowadzonem przez organy Magistrackie i po jego wyniku, mogą jeszcze bredzić o zacności i najlepszych chęciach p. administratora. Wszak p. Niemiec był właśnie tym, który z oburzeniem opowiadał wszystkim wokoło o tem, że p. Uziębło, odrzucił niższą ofertę Piotrowskiego, a przyjął wyższą innego oferenta. Czy to co wczoraj jeszcze było brudne nabrało w oczach p. Niemca słonecznego blasku? Czy to może tylko na zmianę sądu wpłynęła... wazelina...

No, co do reszty szlachetnego zespołu protestujących, to szkoda mówić. Zawsze od nich już zdaleka niosło znilizną, więc nie dziw, że i teraz....

Nie skończyło się na proteście ustnym. Panowie ci wszczęli akcję, by protest swój-zaopatrzony w podpisy całego personalu biurowego — podać p. Komisarzowi Rządu. Szlachetni „protestanci" w przewidywaniu dyscyplinarki, jaka niewątpliwie czeka p. Uziębłę, próbują w ten sposób wytworzyć korzystną dlań atmosferę tak w łonie Komisji dyscyplinarnej, jak i u p. Komisarza Rządu. Nie wiemy, czy złapią naiwnych na podpisy. Może podpisze kilka „mandolinistek", które mają osobiste powody do ratowania swego „biskupa Kowalskiego", ponieważ pomagały mu w konsumowaniu tak poważnych kwot pobranych z Kasy M. Z. E.

Jeżeli to uczynią, postaramy się naszym czytelnikom podać ich nazwiska i motywy, dla których swego czcigodnego „pasterza", ratowaćby chciały.

My tej sprawy nie spuścimy już z oka.

—:::—

Zabójstwo dziennikarza, który za dużo wiedział.

W mieście Laredo w Stanach Zjednoczonych niewykryci sprawcy zastrzelili reportera miejscowego pisma, który zdołał nagromadzić wiele wiadomości o przemytnictwie z Meksyku do Stanów Zjednoczonych i zaczął drukować w swem piśmie rewelacje na ten temat. Bądź co bądź nawet niedalekie sąsiedztwo z Meksykiem nie jest w stanie usprawiedliwić w Stanach Zjednoczonych podobnych metod zmuszania dziennikarza do milczenia.

—o—

Głodem chce wypędzić ze siebie djabła.

Nie jest to bynajmniej jakiś wyjątek z księgi o ponurych praktykach średniowiecza, lecz zgoła autentyczny tytuł zupełnie prawdziwej notatki dziennikarskiej, jaka ukazała się niedawno w wielu pismach amerykańskich, W mieście New Hampshire, w Stanach Zjednoczonych, niejaki Fred Coured rozpoczął głodówkę w przeświadczeniu, że tylko tym sposobem zdoła wypędzić ze siebie djabła, który, jakoby, go opętał. I to się dzieje w wieku XX, w Stanach Zjednoczonych.

Rozmowa dwóch robociarzy.

(Którą warto przeczytać).

Zeszło się dwóch ludzi — zwykłych robociarzy — i zaczynają sobie z okazji znanego przemówienia marsz. Piłsudskiego gwarzyć o polityce i różnych innych związanych z nią rzeczach. Jeden orjentuje się trochę mniej i pyta:

— Powiedźcie mi, kto tworzy tych, co usiłują się nazywać „sanacją moralną".

— W pierwszym rzędzie wielki kapitał przemysłowy i rolny. Sapiehowie i Radziwiłłowie, którzy marzą o przywróceniu pańszczyzny, Wierzbicki prezes Lewiatana, tj. organizacji wszystkich związków przemysłowych, które dążą do wprowadzenia dziesięciogodzinnego dnia pracy, skasowania Kasy chorych i innych świadczeń socjalnych. A dalej grupa wojskowych wszystkich szarż, którzy marzą o rządach wojskowych — o rządach soldadeski. Dalej obałamuceni ludzie ze wszystkich stronnictw, skaptowani nadzieją dostania się do żłobu rządowego, skaptowani mandatami, stanowiskami i posadami. Za rozbijanie stronnictw w okresie wyborów za dywersję w łonie partji, do której obecni sanatorzy należeli — dawano mandaty poselskie, stanowiska komisarzy w instytucjach samorządowych itp.

Dalej do sanacji należą tacy ludzie, jak były nasz tow. Moraczewski, który niema własnego zdania i uważa się wciąż za kaprala, którym oficer komenderuje. Dziś temu Moraczewskiemu zdaje się, że jest wielkim człowiekiem i używa w artykułach takich samych ordynarnych i rubasznych wyrażeń, jak Piłsudski.

Dalej w ogonie „sanacji" wloką się enpeerowcy i bebesowcy, którzy rozbijają jedność klasy robotniczej, by ułatwić zwycięstwo kapitalistom. Jaworowski, Moraczewski i Waszkiewicz należą do jednego klubu i razem pracują z d-rem Solańskim, dyrektorem związku przemysłu włókienniczego, wykonawcą poleceń Barcińskich, Poznańskich, Scheiblerów i Gajerów.

Ale są to wodzowie bez armji: klasa robotnicza i lud wiejski, którzy z entuzjazmem poparli walkę Piłsudskiego z Witosem, dziś zrozumieli, że popiera się interesy przemysłowców, obszarników i kamieniczników. Zaprzepaszczono reformę rolną, płace robotnicze obniżyły się wskutek wzrostu drożyzny o 30—40 proc., nędza mieszkaniowa przybiera potworne rozmiary, bezrobocie wzrasta, samorządom uniemożliwia się prowadzenie robót publicznych — oto wyniki trzech lat rządów sanacji na polu gospodarczem.

— A pod względem politycznym?

— Ukoronowaniem właśnie rządów sanacji na polu politycznem ma być nowa konstytucja, która uniemożliwia chłopom i robotnikom wpływ na bieg spraw państwowych, która umożliwi ujęcie steru rządów przez burżuazję i zależnych od niej urzędników, co w rezultacie doprowadzi do zniszczenia wszystkich demokratycznych zdobyczy socjalnych i politycznych.

— Jakie więc zadanie ciąży na masach ludowych w tej tak poważnej sytuacji?

— Klasa robotnicza winna skonsolidować się pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej, wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi skupić się winni w klasowych związkach zawodowych — te dwie nawzajem uzupełniające się organizacje polityczna i zawodowa, silne i skonsolidowane, są w stanie odeprzeć zamach na zdobycze polityczne i socjalne klasy pracującej.

— Tak, rozumiem. A więc każdy robotnik, który dziś obojętnie przygląda się walce pracy z kapitałem lub co gorzej, znajduje się w otumanieniu w szeregach sojuszników kapitału i bebeesowców, popełnia zbrodnię wobec siebie i wobec swej rodziny, popełnia zbrodnię wobec Polski, która może być wielką i potężną tylko wówczas, gdy będzie Rzeczypospolitą ludową i demokratyczną.

— Tak jest. A co więcej opóźnia chwilę zwycięstwa świetlanej idei socjalistycznej, wielkiej idei sprawiedliwości i równości społecznej.

Kto dziś pozostaje obojętnym i neutralnym w tych zmaganiach się świata twórczej pracy z pasorzytującym na tej pracy kapitałem — ten nie pragnie lepszego Jutra!

Wac. Pol.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

S[illegible] na fundusz prasowy „[illegible]ika Ludowego“ kwotę zł. 12.— i wzywamy kol. Kocha i Szczuckiego do złożenia odpowiednich kwot.

Ruppenthal i Pikaus.

Łańcuch na Sztandar Młodzieży.

Wezwany składam na sztandar TUR. zł. 5.— i wzywam dr. Romana Lorję, adwokata, Lwów, Pasaż Hausmana do złożenia odpowiedniej kwoty.

Szarowski.

Składam 5.— zł. na sztandar TUR-a.

Paszkiewicz.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1929 r.

TEMPERATURA. Stacja Meteorologiczna przy obserwatorjum na lwowskiej Politechnice informuje, że w dn. 16. b. m. notowano o godz. 7-mej rano —1 st. C., o godz. 13-tej plus 3'3 st. C. Wiatr północno - wschodni. Ciśnienie wzrasta.

KARETKĘ POGOTOWIA wzywano na ul. Zyblikiewicza, gdzie wyskakujący z tramwaju, Bach Maksymiljan, agent handlowy (Słoneczna 42), uległ ogólnym obrażeniom ciała. Pawezwane Pogotowie rat. odwiozło Bacha do szpitala.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. 15. b. m. przez piwnicę posesji przy ul. Kazimierzowskiej l. 4, włamali się nieznani sprawcy do magazynu maszyn do szycia będącego własnością Groskopfa Samuela, skąd skradli 9 głów do maszyn do szycia marki „Kaiser“, wartości 3.200 zł.

W nocy z 12. na 13. b. m. nieznany sprawca skradł z warsztatu Lwowskiego Tow. Browarów 1 nakrywę bronzową, wart. około 200 zł., oraz 10 kg. cyny wart. 150 zł.

Dnia 15. b. m. włamali się nieznani sprawcy na strych realności przy ul. Łyczakowskiej l. 83, skąd skradli na szkodę Stanisława Hawryszkowa 6 marynarek, 6 kamizelek i 1 narzutkę, wartości 600 zł.

Sprawy partyjne.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI P. P. S. WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Wzywa się wszystkie organizacje do starannego przygotowania obchodu 1-go Maja. Zapotrzebowania afiszów i referentów należy zgłaszać bezzwłocznie w sekretarjacie obwod.: Lwów, Sykstuska 21, II. p.

Sekretarjat.

POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO P. P. S. Łyczaków — Zielona, odbędzie się dnia 19. b. m. w piątek o godz. 6.30 wiecz. przy ul. Zielonej 7. Wzywa się towarzyszy dra Elstera, Małka, Panka, Andreaszkową, Gutterwilla do punktualnego zjawienia. Sprawa 1. Maja.

Moskaluk, sekr. Mydłowicz, przew.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się dnia 18. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. Na porządku dziennym sprawa konferencji i dnia kobiet.

Muszka Drobutowa, przew.

ZEBRANIE KOBIET dzielnicy gródeckiej, odbędzie się dnia 19. b. m. o godzinie 6.30 wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Kol. Gródecka 69. Towarzyszki jawcie się licznie.

Muszka Drobutowa, przew.

Wzywa się niniejszem wszystkich towarzyszy, którzy pobrali broszury (mowy tow. Niedziałkowskiego i Liebermana), aby bezzwłocznie pieniądze odprowadzili do sekretarjatu, lub zwrócili nierozsprzedane egzemplarze.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

IV. Kongres Związków Zawodowych.

IV. Kongres Związków Zawodowych zwołany zostaje do Warszawy, w domu Z. Z. K., przy ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, na 30., 31. maja 1. i 2. czerwca 1929 roku.

Prawo uczestniczenia w Kongresie ma każdy Związek, należący do Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce w ten sposób, że jeden delegat Związku przypada od Zarządu, ponadto na każde 2.000 członków — jeden delegat dalszy. Delegaci poszczególnych Związków na Kongres wybierani zostają wedle ordynacji, którą każdy poszczególny Związek ma prawo określić dla siebie.

Wszystkie wnioski dotyczące porządku dziennego lub zmiany statutu, zmiany taktyki ruchu jego, ogólnej polityki lub zasadniczych form organizacyjnych mające być przedmiotem obrad Kongresu winny być conajmniej na 4 tygodnie przed Kongresem a zatem najdalej do dnia 2. maja r. b. wniesione do Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Nadesłane wnioski oraz rezolucje proponowane przez Komisję Centralną Związków Zawodowych zostaną w czasie przez statut przepisane, wszystkim Związkom doręczone.

Warszawa, w kwietniu 1929.

Z. Żuławski, sekr. gen. **J. Kwapiński**, przew.

Stacja kontroli mięsa zamiejscowego.

Na wczorajszej sesji Magistratu, uchwalono między innymi: obniżyć stopę procentową podatku widowiskowego od przedstawień w cyrku Staniewskich do 40 proc., zezwolić Rudolfowi i Marji Langom na budowę I- piętrowego domu przy ul. Żyżyńskiej, udzielić Piotrowi Pilacińskiemu zezwolena na budowę garażu przy ul. Lwowskich Dzieci 11., Michałowi Sadowemu pozwolenia na budowę domu parterowego na Jałowcu. Budowę ogrodzeń szkół im. Czackiego i św. Anny oddano firmie Daniel Grzyb za cenę 20.356 zł. Uchwalono dalej utworzyć przy ul. Nowej Rzeźni l. 24, stację kontroli mięsa zamiejscowego. Mięso przywożone do miasta dla własnego użytku w ilości do 10 kg. nie podlega kontroli ani ponownemu badaniu i opłacie.

Wyjaśnienie.

Odnośnie do notatek, które się wczoraj ukazały w pewnych pismach w sprawie Powszechnego Zakładu Kredytowego we Lwowie, na podstawie zasięgniętych informacji wyjaśniamy, że Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń zakazał wymienionej instytucji uprawiania działalności ubezpieczeniowej z tej prostej przyczyny, że instytucja ta nie posiada koncesji ubezpieczeniowej.

W rzeczywistości nie prowadzi wymieniona instytucja samoistnie agend ubezpieczeniowych, spełnia jedynie dozwoloną czynność pośredniczącą na podstawie umowy z jednem z pierwszorzędnych koncesjonowanych towarzystw ubezpieczeniowych w Polsce, które przyjmuje ubezpieczenia na życie i wystawia imienne polisy dla uiszczających składki oszczędnościowe w Zakładzie Kredytowym.

Dla sprostowania wspomnianego zarządzenia Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, której założeniem jest, że Zakład uprawia samoistnie działalność ubezpieczeniową, — co nie jest ściśle — poczynił Zakład odpowiednie kroki. 236.—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Awanturnica mimowoli“ i „Szlagierowy numer“.
MARYSIENKA: „Awanturnica mimowoli i „Szlagierowy numer“.
APOLLO: „Policmajster Tagiejew“.
LEW: „Ostatni rozkaz porucznika Noszty“.
PALACE: „Muzułmanka“.
COLOSSEUM: „Bandyta“ i „Płonący okręt“.
CHIMERA: „Zakazana kobieta“.
CASINO: Greta Garbo jako „Anna Karenina“.
UCIECHA: „Szpiedzy“.
GRAŻYNA: „W królestwie knuta“.
OAZA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego“.
FATAMORGANA: „Kobieta na torturach“.
PAN: „Jad miłości“.
LUNA: „Lucjano Albertini“.
PASAŻ: „Tajemniczy cowboy“.
PROMIEŃ: (za rog. Żółkiewską) „Świat w płomieniach“.

—o—

Jak Magistrat daje „mrozowe“ tym, którzy najbardziej na to zasłużyli.

W ślad za rozporządzeniem Ministra Komunikacji, o przyznaniu premji kolejarzom, którzy pracowali na mrozie i Rada Przyboczna uchwaliła również taką samą premję dla pracowników gminnych. Jak jednak „sprawiedliwie“ Magistrat rozdawał to „mrozowe“ może zilustrować sposób przyznawania tej premji pracownikom Gazowni Miejskiej.

Robotnicy gazowi ziemni i lampiarze, którzy po całych dniach i nocach ciężko pracowali na blisko 40 st. mrozie, a szczególnie robotnicy ziemni, którzy 10- kilogramowymi młotami i kilofami rozbijali zamarzłą ziemię, gdy im do żelaza ręce przymarzały zasługiwali przedewszystkiem na ten dodatek.

Tymczasem robotnicy dostali, jakby na kpiny po 20 do 40 zł. Lampiarze, którzy całemi godzinami w nocy musieli chodzić po ulicach, tego śmiesznego dodatku nie przyjęli, bo drwin ze swej pracy i narażania się na choroby, robić nie pozwolą.

Delegaci pracowników udali się do p. dyr. Żerdeckiego, wykazując mu, swą krzywdę, dyrektor oświadczył, że ci robotnicy, którzy tego dodatku nie przyjęli pieniędzy nie dostaną, bo kasa im już nie wypłaci.

Zwracamy się do odnośnych czynników, aby tę krzywdę robotniczą naprawiły, i aby „mrozowe“ było naprawdę pewnem odszkodowaniem za trudną i ciężką pracę, a nie premją dla uprzywilejowanych, co miało miejsce w liczniejszych wypadkach.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, o 7.3.30 „Niespodzianka“.
Czwartek, o 7.30 „Dwaj panowie B.“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa, o 7.30 „Mur..yn warszawski“.
Czwartek, o 7.30 „Kwadratura koła“.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA: Piątek, 19. kwietnia: Rosyjski artystyczny Zespół bałałajkowy.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT.- ART. W piątek 19. kwietnia, początek o godz. 20-tej Koncert Marji Kisielewskiej, artystki opery w Poznaniu. Przy fortepianie prof. Wanda Elektorowiczowa. Bilety do nabycia w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit. Art.

„NIESPODZIANKA“ dzieło jednego z pośród najwybitniejszych współczesnych polskich autorów dramatycznych, K. H. Rostworowskiego, ukaże się dziś jako premiera Teatru Wielkiego. W głównych postaciach dramatu wystąpią pp. Siemaszkowa, Barwiński, Grzebska, Przystawski, Zabielski i in.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego I T. U. R. we Lwowie.

Środa, 17. bm. godz. 7-ma wiecz., Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2, tow. B. Skalak: „Trocki — następstwa dyktatury i tragedja człowieka“ z obrazami świetlnemi.

Czwartek, 18. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31. I. p. p. prof. St. Bełzowski, „Wpływ Rewolucji Francuskiej na Polskę w XVIII. w.“ z obrazami świetlnymi.

—o—

Telegramy.

ZAMACH NA DYREKTORA FABRYKI.

WIEDEŃ. 16. kwietnia. (A. W.) W dniu dzisiejszym przedpołudniem 50- letni robotnik Zachour, zranił ciężko dyrektora znanej fabryki mebli Portois i Fix. Zachour oddał do dyrektora strzał z rewolweru. Zachour popełnił zamach ponieważ otrzymał w fabryce przydział pracy, z którego nie był zadowolony.

—o—

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI POCISKÓW.

LONDYN. 16. kwietnia. (A. W.) „Daily Telegr.“ donosi z Lahore o wykryciu tam fabryki pocisków, urządzonej przez studentów należących do rewolucyjnej grupy nacjonalistycznej. Cztery osoby aresztowano.

—o—

NOWA EMISJA DOLARÓW ST. ZJEDNOCZONYCH.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) „Kurjer Czerw.“ donosi, że Stany Zjednoczone przystąpią w najbliższym czasie do wymiany starych banknotów dolarowych na nowe. Celem osiągnięcia oszczędności nowe banknoty będą o 1 ctm. krótsze od obecnych. Wypuszczenie nowej emisji nastąpić ma z dn. 1. lipca. Okres przeznaczony na wymianę starych banknotów na nowe, nie będzie zbyt długi.

Ze sportu.

Z przyczyn od Redakcji nie zależnych ukaże się Dodatek Sportowy dopiero jutro.

Zwycięstwo bokserów śląskich.

Onegdaj odbyły się tu zawody bokserskie z udziałem zawodników niemieckich, u których jedynie brakło Saengera i Reistelda. Z Polaków brakło Górnego.

W wadze muszej Heisig (Gliwice) przegrał do Synoczka II. (Pol. K. S.) na punkty.

Halesa (Gliwice) — przegrał do Pioskowika (Pol. K. S.) też na punkty.

Kosiński (Pol. K. S.) — wygrał z Wojnarem (Gliwice) w pierwszej rundzie przez k. o. technicznie.

W wadze lekkiej Zipra, mistrz Górnego Śląska, — w spotkaniu z Wendem, osiągnął wynik nie rozstrzygnięty.

Synoczka I. (Pol. K. S.) — zwycięża Grinna (Gliwice), w drugiej rundzie przez k. o. technicznie.

Szulz (Wrocław), — Kulesa (Katowice). Walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

W wadze średniej Seidel (Union — Łódź) w walce z mistrzem Górnego Śląska, Reinertem, osiągnął wynik remisowy. Było to najciekawsze spotkanie wieczoru.

Pistuła (Pol. K. S.) — Tobeck — mistrz Niemiec. Spotkanie prowadzone sześć razy po dwie minuty nie dało rozstrzygnięcia.

W wadze ciężkiej Krupka bije na punkty Woczkę. Wszystkie spotkania były bardzo interesujące.

WALNE ZGROMADZENIE Klubu Sport. Drukarzy Lwow. „Grafika“ odbędzie się w sobotę, 20. kwietnia b. r. w sali Stow. „Ognisko“ ul. Piekarska 18. Początek o godzinie 6-tej wieczorem.

LW. TOW. KOLARZY I MOTORZYSTÓW zaprasza wszystkich członków na piątek 19. kwietnia b. r. o godz. 8. wiecz. do lokalu klubu, ul. Czarnieckiego l. 7, w sprawie wzięcia udziału w rajdzie, który odbędzie się w niedzielę, dnia 21. kwietnia.

WALNE ZGROMADZENIE Małop. Klubu Motocyklowego we Lwowie, odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 7.30 wiecz. przy ul. Bourlarda l. 5.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała strenica 800 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.